

Jan Wawrzyniak

Pojęcie prawdy na gruncie koncepcji gier językowych

1. Formy życia, gry językowe, znaczenie

Wittgenstein w późniejszym okresie swojej twórczości odrzucił pogląd, jakoby filozofia miała odkrywać ukrytą istotę języka. Filozof ma badać i opisywać konkretne, naturalne języki: „Chcę rzec: tym, co nazywamy «językiem», jest przede wszystkim aparat naszego zwykłego języka, języka naszych słów; a następnie inne rzeczy, przez analogię i porównanie z nim.”¹ Celem filozofa jest należyte uporządkowanie zjawisk językowych.

Nasz naturalny język jest zbiorem wielu gier językowych. Tylko poprzez podanie przykładów można odpowiedzieć na pytanie, czym jest gra językowa. Nie da się podać ogólnej definicji gry językowej. Termin „gra językowa” ma znaczenie rodzinowe: „Dostrzegamy, że to, co zwiemy «zdaniem», «językiem», nie jest formalną jednością, jaką sobie wyobrażałem, lecz rodziną mniej lub bardziej spokrewnionych ze sobą tworów”². To znaczy, iż zbiór wszystkich gier językowych nie jest wyznaczony przez jedną własność. Paradygmatem takiego zbioru jest rodzina. Nie istnieje członek rodziny, który by nie był podobny do jakiegoś innego członka rodziny, ale nie jest prawdą, iż dwaj dowolni członkowie rodziny są do siebie podobni.

Gry językowe są głęboko osadzone w całości naszego życia. Są powiązane ze sposobami życia: „Termin «gra językowa» ma tu pod-

¹ Ludwig Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa 1972, s. 195.

² *Ibid.*, s. 71.

kreślać, że mówienie jest częścią pewnej działalności, pewnego sposobu życia”³. Gier językowych nie da się ująć jako niezależnych od sposobów życia. Nie należy myśleć, iż posługiwanie się językiem radykalnie różni się od innych czynności, chociaż jest to czynność specyficzna, występująca tylko u ludzi.

Gier językowych nie można jednak utożsamiać z formami życia, na co zwraca uwagę H. Le Roy Finch: „I tak w Wittgensteinowskim przykładzie kupowania pięciu czerwonych jabłek mamy do czynienia z jedną formą życia czy mającym znaczenie działaniem dokonywanym za pomocą trzech różnych gier językowych – w tym wypadku liczenia, identyfikowania kolorów oraz wskazywania przedmiotów”⁴. Forma życia jest utrwalonym w pewnej kulturze wzorcem działania, jest tym, co w *O pewności* określa się mianem nieuzasadnionego sposobu działania. Nie wymaga ona ugruntowania, sama leży u podstawy wszelkich uzasadnień.

Znaczenie wyrażen poznajemy dzięki zauważeniu, w jakich okolicznościach są one używane. Okoliczności te są oczywiście językowe i pozajęzykowe. Nigdy nie można przedstawić ich pełnej listy. Określenie pojęcia znaczenia znajdujące się w *Dociekaniach filozoficznych* wskazuje, iż znaczenie tego terminu ma również charakter rodzinowy: „Wielką klasę przypadków stosowania słowa «znaczenie» – choć nie wszystkie jego zastosowania – można objaśnić tak: znaczeniem słowa jest sposób użycia go w języku. Znaczenie nazwy zaś objaśnia się niekiedy przez wskazanie jej nosiciela.”⁵ Zdefiniowanie znaczenia wyrażenia jako jego sposobu użycia pozwala wyjaśnić, dlaczego większość terminów ma znaczenie rodzinowe. Wyrazy naszego języka są często używane w różnych okolicznościach, które nie posiadają jakiegś jednej wspólnej własności.

Związek pomiędzy wypowiedziami a ich znaczeniem jest ustanawiany przez ludzką społeczność. Nie jest to jakiś naturalny stosunek. „Pamiętajmy jednak, że słowo nie ma znaczenia nadanego mu, by tak rzec, przez niezależną od nas siłę [...]. Słowo ma znaczenie, które mu ktoś nadał.”⁶

³ Ibid., s. 20.

⁴ Henry Le Roy Finch, *Formy życia w: Metafizyka jako cień gramatyki*, przeł. A. Orzechowski, Wrocław 1996, s. 94 n.

⁵ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, op. cit., s. 34.

⁶ L. Wittgenstein, *Niebieski i brązowy zeszyt*, przeł. A. Lipszyc, Ł. Sommer, Warszawa 1998, s. 58.

Określenie znaczenia jako sposobu użycia prowadzi, jak sądzę, do poważnych trudności. Jeżeli znaczeniem zdania jest jego sposób użycia, to nie można powiedzieć, iż jakieś stwierdzenie jest bezsensowne, zawsze bowiem jest wypowiedziane w pewnych okolicznościach. Ten wniosek stoi w sprzeczności z tezami Wittgensteina na temat niedorzeczności zdań filozoficznych. Definicję znaczenia podaną przez Wittgensteina można przeformułować w następujący sposób: znaczeniem zdania jest jego *poprawne* użycie. Taka zmiana budzi wątpliwości co do jej zgodności z intencjami autora *Dociekań*: „Teraz dajemy uczniowi polecenie: «Dodawaj 1». Po jakimś czasie widzimy, że po przekroczeniu 100 zaczął on dodawać 2, po przekroczeniu 300 dodaje 3. Upominamy go: «Przecież miałeś cały czas dodawać 1! Popatrz, co robiłeś zanim doszedłeś do 100!». – Przypuśćmy, że uczeń wskazuje liczby 102, 104 itd., mówiąc: «Przecież tu robiłem to samo, nieprawda? Myślałem, że to właśnie kazałeś mi robić». – Widzimy, że powtarzając: «Ale czy nie widzisz, że...?» oraz przypominając mu o regułach gry i przykładach, nigdzie nie zajdziemy”⁷. Jeśli zastosowalibyśmy analogiczne rozumowanie do zdań, to okazałoby się, że Wittgenstein powinien uznać, iż nie zawsze jest możliwe rozstrzygnięcie pytania, czy dane zdanie zostało poprawnie użyte.

2. Czy predykat „prawdziwy” ma znaczenie rodzinowe?

Dzięki powyższym rozważaniom staje się jasne, że dla zrozumienia znaczenia terminu „prawda” istotne jest zastanowienie się nad tym, w jakich grach językowych i w jakich okolicznościach używamy słowa „prawda”. Należy zająć się potocznym zastosowaniem tego słowa; Wittgenstein nie starał się uchwycić jakiejś pozajęzykowej istoty prawdy: „Istota znajduje wyraz w gramatyce”⁸. Jego celem było ustalenie tego, w jakich przypadkach orzekamy o twierdzeniach, iż są prawdziwe.

Prawdę orzekamy o zdaniach. Są one przedmiotami materialnymi, ale ich fizyczne cechy nie są ważne, istotne jest jedynie to, jaką rolę spełniają w grach językowych. Zachodzi podobieństwo pomiędzy

⁷ Ibid., s. 213.

⁸ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, op. cit., s. 166.

językiem a szachami – dla gry nie jest ważne, czy pionki są wykonane z drewna, czy z plastiku; znaczące jest to, jakie ruchy można nimi wykonać.

Zdanie „Jest tak a tak”, które wedle *Traktatu* jest ogólną formą zdania, mówi, iż zdaniem jest to, co może być prawdziwe lub fałszywe. Takie stwierdzenie zakłada, iż za pomocą danego już wcześniej pojęcia prawdy można określić, co jest zdaniem. To, czym jest zdanie, wyznaczone jest przez reguły budowy zdań oraz przez użycie znaków w grze językowej. Prawdę lub fałsz orzekamy tylko o zdaniach, ale istnieją też zdania, którym nie przysługuje żadna wartość logiczna. W grze językowej, w której jedynymi zdaniami są rozkazy, nie ma sensu stosować terminów „prawda” i „fałsz”.

Należy się zastanowić, czy o wszystkich zdaniach gramatycznie trybu oznajmującego można orzec jakąś wartość logiczną. Warto zauważyć, iż zdania takie mogą wyrażać przypuszczenia lub normy etyczne, nie zaś tylko opisywać fakty. Twierdząca odpowiedź zakłada, iż zachodzi jeden z trzech przypadków: 1. Predykat „prawdziwy” ma znaczenie rodzinowe i ma zastosowanie w tych grach, w których używamy zdań trybu oznajmującego; 2. Istnieje jedna gra językowa, w której orzeka się prawdziwość lub fałszywość o wszystkich zdaniach trybu oznajmującego; 3. Predykat „prawdziwy” jest, jak głosi redundancyjna teoria prawdy, semantycznie zbyteczny. Służy on jedynie do wskazania tego, iż dane zdanie jest przez nas uznawane. Jest orzekany o wszystkich zdaniach trybu oznajmującego.

Pytanie o to, czy słowo „prawdziwy” ma znaczenie rodzinowe, jest pytaniem o to, czy jest ono używane na wiele sposobów. Wedle Wittgensteina rozwiązanie tego problemu polega na podjęciu pewnej decyzji, nie zaś na stwierdzeniu jakiegoś faktu: „To pytanie jest analogiczne do pytania, czy słowo «myśl» używane jest na dwa różne sposoby, gdy mówimy o świadomej i nieświadomej myśli. Człowiek, który mówi: «no jasne, że to są dwa różne sposoby użycia», podjął już decyzję, by używać dwudzielnego schematu, i wypowiadając powyższe słowa, dał wyraz swej decyzji”⁹.

Powyższe uwagi wskazują odpowiedź na poprzednio postawione pytanie. Skoro zdanie trybu oznajmującego: „To słowo jest uży-

⁹ L. Wittgenstein, *Niebieski i brązowy zeszyt*, op. cit., s. 101.

wane na dwa sposoby”, jest wyrazem decyzji, to wydaje się, że nie o wszystkich zdaniach trybu oznajmującego można orzekać wartość logiczną. Nie jest przecież stosowne pytanie, czy dana decyzja jest prawdziwa, czy fałszywa. Wittgenstein uniknąłby tej konsekwencji, gdyby uznał, że pewne wypowiedzi mogą posiadać zarówno performatywny, jak i konstatywny charakter.

Simon Blackburn opowiada się za interpretacją przyjmującą, iż Wittgenstein był zwolennikiem deflacyjnej teorii prawdy: „Jest tutaj przedstawione coś na wzór deflacyjnej teorii prawdy”¹⁰. Wywody poprzedzające to stwierdzenie wydają się jednak stać z nim w sprzeczności. Są one streszczeniem notatki Wittgensteina z 1945 roku: „Wittgenstein tutaj nie tylko nie odwołuje się do moralnej rzeczywistości, uznając jedną opinię za właściwą. On otwarcie przeciwstawia ten przypadek fizyce, mówiąc, że teoria koresponduje lub kłóci się z rzeczywistością w odmienny sposób – jest to całkowita antyteza «minimalistycznego» poglądu”¹¹. Pogląd, iż fizyka koresponduje z rzeczywistością w odmienny sposób niż tezy etyczne, nie wydaje się być bliski redundancyjnej teorii prawdy. Zwolennik deflacyjnej teorii prawdy nie pyta, czy zdanie zgadza się z rzeczywistością i w jaki sposób się to dzieje. Po drugie, nawet jeśli uznamy, iż bez zmiany sensu można wyeliminować termin „korespondencja” z tego fragmentu, to i tak wyrażona w nim opinia nie będzie zgodna z deflacyjną teorią prawdy. Zwolennik deflacyjnej teorii prawdy może twierdzić, że wartości logiczne orzeka się o zdaniach, które pełnią różne funkcje w naszym języku, na przykład o ocenach estetycznych i tezach logiki. Nie uważa on jednak, że termin „prawdziwy” ma odmienne znaczenia w zdaniach orzekających wartości logiczne o różnych rodzajach wypowiedzi. Przypisanie prawdziwości zawsze spełnia tę samą rolę, jest uznaniem danego zdania. Na poparcie tezy, iż Wittgenstein opowiadał się za redundancyjną teorią prawdy, można przytoczyć fragment uwagi 136 z *Dociekań*: „Mamy jednak: «p» jest prawdą = p, «p» jest fałszem = nie-p”¹². Blackburn sądzi, iż Wittgenstein uznawał, że wszystkie zdania w trybie oznajmującym i przypuszczającym posiadają wartość lo-

¹⁰ S. Blackburn, „Wittgenstein, Wright, Rorty and Minimalism”, *Mind*, vol. 107, 1998, s. 162.

¹¹ *Ibid.*, s. 162.

¹² L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, op. cit., s. 79.

giczną. Należy zauważyć, iż samo przyjęcie deflacyjnej teorii prawdy nie prowadzi do takiego wniosku. Nie jest wewnętrznie sprzeczne orzekać prawdziwość lub fałszywość tylko o pewnych zdaniach mających formę stwierżeń. (Nie jest tutaj istotne, w jaki sposób wydzielili się odpowiedni zbiór.) Uznanie Wittgensteina za zwolennika deflacyjnej teorii prawdy nie jest całkiem przekonujące, nawet jeśli będziemy rozpatrywali jedynie fragment uwagi 136 z *Dociekań*. Jeśli zdanie „ p jest prawdą = p ” zinterpretujemy jako równoważność, to zdanie to bardzo przypomina konwencję T Tarskiego. Tak więc uznawanie takiego zdania nie jest warunkiem wystarczającym bycia deflacionistą.¹³

3. Obraz świata i problem uzasadnienia twierdzeń o faktach

Jedne z najistotniejszych uwag na temat prawdy znajdują się w *O pewności*. W uwadze 199 jest postawione pytanie o istotę zgadzania się z faktami: „Użycie «prawdziwy albo fałszywy» ma w sobie coś mylącego dlatego, że przypomina powiedzenie «to zgadza się z faktami albo nie», a chodzi tu właśnie o to, czym jest «zgadzanie się»”¹⁴. Wedle Wittgensteina stwierdzenie, iż prawdziwy lub fałszywy to tyle, co możliwy do rozstrzygnięcia na tak lub nie, jest wyjaśnieniem pojęcia zgadzania się z faktami: „Zdanie jest prawdziwe albo fałszywe» oznacza właściwie tylko tyle, że musi być możliwe rozstrzygnięcie za albo przeciw. Ale nie mówi to, jak wygląda podstawa takiego rozstrzygnięcia”¹⁵. Uwaga 205 sugeruje zaś, że „prawdziwy” oznacza uzasadniony: „Jeśli prawdziwe to tyle, co uzasadnione, to podstawa nie jest ani prawdziwa, ani fałszywa”¹⁶. (Zwrot „możliwy do rozstrzygnięcia na tak lub nie” ma podobne znaczenie do słowa „uzasadnialny”, wyrażenia te nie są jednak równoważne. Mogą istnieć takie zdania, które są uzasadnialne, ale nie są rozstrzygalne na tak lub nie. Mimo to będą używał tych terminów zamiennie, jeśli różnica zachodząca pomiędzy nimi nie będzie istotna dla kontekstu.)

¹³ Niektórzy komentatorzy skłaniają się jednak do uznania Wittgensteina za zwolennika deflacyjnej lub redundancyjnej teorii prawdy; zob. J. A. Burgess, „What is minimalism about truth”, *Analysis* 57.4, Oct., s. 259; S. Kripke, *Wittgenstein On Rules and Private Language*, 1982, s. 86.

¹⁴ L. Wittgenstein, *O pewności*, przeł. W. Sady, Warszawa 1993, s. 50.

¹⁵ *Ibid.*, s. 51.

¹⁶ *Ibidem*.

Definiowanie prawdy za pomocą predykatu „uzasadniony” lub „uzasadnialny” świadczy o tym, że w drugiej filozofii Wittgensteina zachodzi ścisły związek pomiędzy prawdą a wiedzą. Nie jest to tylko takie powiązanie, na jakie zwraca uwagę Peter Winch: „Użycie czasownika «wiedzieć» jest tak ściśle związane ze stosownością rozróżnienia «prawdziwy / fałszywy», że jedną z jego najbardziej charakterystycznych cech jest to, że w przeciwieństwie do czasownika «wierzyć» twierdzenie osoby, że wie, że p, jest niepoprawne z powodu fałszywości p. Jeśli A wie, że p, to p jest prawdziwe”¹⁷. Wedle Wittgensteina wszystkie twierdzenia prawdziwe albo są poznane, albo mogą być poznane.

Zanim zostanie rozstrzygnięte, czy Wittgenstein opowiadał się za utożsamieniem prawdy z uzasadnieniem, czy z uzasadnialnością, trzeba wyjaśnić oba te pojęcia. Wyrażenie „być możliwym do dowiedzenia” pełni zupełnie odmienną rolę niż zwrot „być dowiedzionym”. Nie istnieje żadna skończona lista warunków koniecznych i wystarczających uzasadnialności jakiegoś zdania. Wittgenstein starał się określić, czym jest uzasadnialność, pokazując paradygmatyczne przypadki zdań niemożliwych do rozstrzygnięcia.

Nie istnieją niezależne od kultury standardy uzasadniania: „Dobrą racją jest ta, która na taką wygląda”¹⁸. Uzasadnienie jest zrelatywizowane do gry językowej. W matematyce jest nim dowód. W przyrodoznawstwie wystarczającą racją przewidywań jest podanie praw obowiązujących w danej dziedzinie i warunków początkowych. Jeśli więc „prawdziwy” znaczy tyle co „uzasadniony” lub „uzasadnialny”, to znaczenie terminu „prawda” może być traktowane jako rodzinowe. Ostatecznie jednak to, czy będziemy uznawać znaczenie słowa „prawda” za rodzinowe, zależy, jak już wspomniałem, od naszej decyzji.

Każde uzasadnienie ma kres. Jest tak, ponieważ w przeciwnym razie racje, które podalibyśmy na rzecz niektórych zdań, nie byłyby pewniejsze niż twierdzenia, które chcielibyśmy uzasadnić. Kiedy dojdziemy do zdań, których nie możemy uzasadnić za pomocą sądów bardziej od nich przekonujących, musimy się zatrzymać. Pewne zdania muszą być dla nas ustalone.

¹⁷ P. Winch, „True or False?”, *Inquiry* 1988, vol. 31, s. 273.

¹⁸ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, op. cit., s. 193.

„Ale ów kres nie jest nieuzasadnionym założeniem, jest nieuzasadnionym sposobem działania.”¹⁹ Nieugruntowany sposób działania jest formą życia. Ostateczną podstawą naszych sądów nie są założenia, hipotezy, lecz sposób życia. Gdy rozpatrujemy twierdzenie mówiące, iż kresem uzasadnienia jest nieugruntowany sposób działania, który można utożsamić z formą życia, to nie powinno się zapominać, że posługiwanie się językiem jest też działalnością. Gdyby tak nie było, to spora część uwag z *O pewności* byłaby niezrozumiała. Stwierdzenie, iż podstawa nie jest ani prawdziwa, ani fałszywa, byłoby trywialne przy niejęzykowym rozumieniu podstawy. Dla Wittgensteina jest bowiem oczywiste, że to, co nie znajduje swego wyrazu w języku, nie posiada wartości logicznej. Na obraz świata składają m.in. tezy logiki oraz sądy, które zdają się mieć charakter empiryczny, na przykład: „Ziemia istnieje od dawna”, „Przedmioty, na które nie patrzymy, nie znikają”. Dużą część zdań należących do obrazu świata stanowią te, o których Moore twierdził, iż znamy je jako prawdziwe.

Wypowiadanie zdań należących do obrazu świata ma sens tylko w bardzo szczególnych okolicznościach, np. gdy uczymy kogoś jakiejś gry językowej. Zdania te należy wtedy traktować jako uwagi gramatyczne. Wskazują nam, jak mamy używać danych terminów. (Przy czym dla Wittgensteina zarówno zdanie „Ziemia jest przedmiotem fizycznym”, jak i sąd „Ziemia istnieje” są uwagami gramatycznymi, ponieważ pewne zdania o formie zdań empirycznych są normami opisu: „Nasze «zдания empiryczne» nie tworzą jednorodnej masy”²⁰.)

Obrazu świata nie da się uzasadnić – on sam jest podstawą wszelkiego uzasadniania. Jak trafnie zauważa Ingemund Gullvag: „obraz świata określa znaczenie zwrotu «odpowiadać rzeczywistości» oraz interpretację doświadczenia”²¹. Nie jest więc on ani prawdziwy, ani fałszywy. Z tym twierdzeniem nie zgadza się Norman Malcolm. Sądzi on że zdania należące do obrazu świata posiadają wartości logiczne (spośród innych zdań wyróżnia je to, że musimy uznawać je za niepowątpiewalne)²². Interpretacja Malcolma jest jednak niezgodna z oma-

¹⁹ L. Wittgenstein, *O pewności*, op. cit., s. 37.

²⁰ Ibid., s. 52.

²¹ Ingemund Gullvag, „Remarks on Wittgenstein’s *Über Gewissheit* and Norwegian Discussion”, *Inquiry*, 31, s. 380 n.

wianym tekstem. Inni komentatorzy podkreślają, iż Wittgenstein sądził, że zdania składające się na obraz świata nie są ani prawdziwe, ani fałszywe: „Wittgenstein był przekonany, że tylko na gruncie obrazu świata można wydawać prawdziwe lub fałszywe sądy i poddawać je sprawdzeniu, lecz jego zdaniem nie powstaje pytanie o prawdziwość stwierdzeń wyrażających obraz świata”²³.

Orzekanie własności o jakimś przedmiocie jest dla Wittgensteina tylko wtedy sensowne, gdy jesteśmy w stanie pomyśleć sytuację odwrotną w stosunku do faktycznej. Dlatego o zdaniach, które są dla nas podstawą wszelkich innych sądów, nie możemy orzekać prawdziwości. Są to takie zdania, których w żadnych okolicznościach nie jesteśmy gotowi odrzucić. Powyższe uwagi są zgodne z interpretacją tej kwestii zaprezentowaną przez Wincha: „W *O pewności* od początku aż do końca (w rzeczywistości jeden z ostatnich zapisów jest jednym z najbardziej wyrazistych zapisów na ten temat) występuje obawa, że jeśli wszystkie nasze sądy są w zasadzie otwarte na pytanie «prawdziwy czy fałszywy?», to musimy być przygotowani na to, że w każdym przypadku odpowiedź może być «fałszywy», w przeciwnym razie to pytanie nie byłoby autentyczne. I jest to rzeczywista obawa, ponieważ pewność niektórych sądów wydaje się mieć fundamentalne znaczenie dla sensu naszych wypowiedzi.”²⁴

Jeżeli dany jest jakiś obraz świata, to dany jest zbiór możliwych systemów, wyznaczonych przez ten obraz świata. Systemem jest ogół sądów uznawanych. „Wszelkie sprawdzanie, wszelkie potwierdzanie i obalanie hipotez zachodzi zawsze wewnątrz systemu. System jest nie tyle punktem wyjścia, co żywiołem, w którym żyją argumenty.”²⁵ Wedle Wittgensteina nie ma sensu pytać o prawdziwość poszczególnych zdań, jeśli nie rozpatruje się ich jako należących do systemu. Po pierwsze, zdanie niepowiązane z innymi nie posiada sensu: „Nikt mnie nigdy nie uczył, że moje ręce nie znikają, gdy nie zwracam na nie uwagi.

²² Zob. Norman Malcolm, „Wittgenstein’s «Scepticism» in *On Certainty*”, *Inquiry*, 31, ss. 277-293.

²³ R. Haller, „Justification and Praxeological Foundationalism”, *Inquiry*, 31, s. 341 n. Podobny pogląd jest przedstawiony w artykule E. Ulmann-Margalit i A. Margalit „Holding True and Holding as True”, *Synthese* 1992, vol. 92, ss. 167-187.

²⁴ P. Winch, op. cit., s. 271.

²⁵ L. Wittgenstein, *O pewności*, op. cit., s. 36.

Nie można też powiedzieć, że stwierdzając coś, zakładam prawdziwość tego zdania itd. (jak gdybym się na nim opierał), ono bowiem nabiera sensu dopiero dzięki innym naszym stwierdzeniom.”²⁶ Po drugie, sąd znajdujący się poza systemem jest nieuzasadnialny, nic nie może być dla niego podstawą dowodzenia. Zdań, których nie wiadomo jak użyć, nie można oceniać pod względem wartości logicznej. Takie są zaś sądy, które nie należą do żadnego systemu. Zdanie może być prawdziwe lub fałszywe tylko na gruncie jakiegoś obrazu świata.²⁷

Zmiana obrazu świata może się dokonać jedynie na drodze perswazji. Nie można wykazać, że nasz obraz świata jest poprawny ani że jest lepszy od innego obrazu świata. Putnam przeciwstawia się takiej interpretacji, twierdząc, iż jest ona tylko pozornie zgodna z sensem tekstów Wittgensteina. Jego interpretacja uwagi 612 z *O pewności* wydaje się jednak niewiarygodna: „Myślę, że Wittgenstein opisuje nam tu po prostu fakty: że kiedy usiłujemy przekonywać, powiedzmy, ludzi z plemienia Azande, czasami nie potrafimy znaleźć racji, które w ich oczach byłyby racjami; nasze obrazy świata są tak zupełnie różne, że okazuje się niekiedy, iż rozmawiając z inteligentnym Azande, nie możemy odwołać się do zwykłego argumentu, wychodzącego od przesłanek, które wspólnie z nim uznajemy, lecz musimy uciekać się do perswazji.”²⁸ Stosowanie perswazji w takich przypadkach nie jest wedle Wittgensteina jakimś przygodnym faktem, lecz dowodem na całkowitą nieporównywalność dwóch obrazów świata (jak wiadomo, zawsze interesowały go problemy pojęciowe, nie zaś kwestie dotyczące faktów). Oczywiście na podstawie naszego obrazu świata możemy oceniać inne obrazy świata. Ale Wittgenstein sugeruje, że nasze sądy będą wtedy przeważnie odbierane jako wyraz niezrozumienia ocenianego obrazu świata. Jeśli zaś przyjmiemy ten odmienny obraz świata, to wtedy nie powstaje w ogóle problem jego oceny.

Wydaje się, że gdybyśmy uznali, że „prawdziwy” znaczy uzasadniony lub uzasadnialny na gruncie dowolnego możliwego obrazu świata, to istniałoby wiele zdań, które są zarazem prawdziwe i fał-

²⁶ Ibid., s. 44.

²⁷ Por. Hao Wang, „To and from Philosophy – Discussions with Gödel and Wittgenstein”, *Synthese* 1991, vol. 88, ss. 229-277.

²⁸ H. Putnam, *Pragmatyzm. Pytanie otwarte*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1999, s. 63.

szywe. Ten wniosek dałoby się wyciągnąć na podstawie faktu, iż ludzie żyjący w całkowicie odmiennych kulturach odrzucają przez nas przyjęte twierdzenia, a przyjmują takie, których my nie uznajemy. Jest tak m.in. dlatego, iż standardy uzasadniania są także różne w odmiennych cywilizacjach. Powyżej przedstawiona konkluzja nie jest nieunikniona. Po pierwsze, jeśli zdecydujemy się rozróżnić prawdę na gruncie podstawy X od prawdy na gruncie podstawy Y , nie otrzymamy sprzeczności. Po drugie, dwa równoważne zdania należące do systemów opartych na odmiennych obrazach świata nie pełnią nigdy dokładnie takiej samej roli w tych systemach. Posiadają więc odmienne sensy. Dlatego nie można powiedzieć, że *to samo* zdanie raz jest prawdziwe, a raz fałszywe.

4. Prawdziwość jako zasadność czy jako uzasadnialność?

Aby zrozumieć, czy Wittgenstein opowiadał się za utożsamieniem prawdy z uzasadnieniem, czy z uzasadnialnością, rozważę uwagę 352 z *Dociekań*. Uwaga ta stwierdza, że intuicje związane z zasadą wyłączonego środka są mylące. Stosując zasadę wyłączonego środka, sądzimy, że sensowna jest alternatywa: „W nieskończonym rozwinięciu liczby pojawi się kiedyś grupa 7777 lub się nie pojawi» – trzeciej ewentualności nie ma”²⁹. Pojawia się tutaj obraz nieskończonego ciągu, widzialnego dla Boga, którego my jednak poznać nie możemy.

Sądzę, że na tym przykładzie można pokazać kłopoty takiego antyrealizmu, który utożsamia prawdziwość z dowodliwością. Jeśli grupa „7777” występuje w rozwinięciu dziesiętnym liczby π , to zdanie „Grupa 7777 występuje w rozwinięciu dziesiętnym π jest prawdziwe, jeśli jednak tak nie jest, to nie jest ono ani prawdziwe, ani fałszywe, ponieważ nie da się udowodnić ani tego zdania, ani jego negacji. Antyrealista twierdzi więc w tym przypadku, że dopóki nie wiemy, czy to zdanie jest prawdziwe, dopóty nie wiemy, czy posiada w ogóle jakąś wartość logiczną. Znaczy to, iż pytanie o wartość logiczną tego zdania jest sensowne dopiero wtedy, gdy wiemy, jaka ona jest. Antyrealista może uniknąć tego wniosku, gdy zgodzi się, że

²⁹ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, op. cit., s. 161.

sensowne jest zadawanie pytań, na które nie istnieje żadna odpowiedź, lub gdy uzna, iż nie wiemy, które pytania są sensowne.

Bardziej skrajna wersja antyrealizmu, opisana przez Dummetta, też posiada wady. „Ponieważ w matematyce nie ma ani klasy redukcyjnej ani pośredniego i zarazem definitywnego uzasadnienia prawdziwości zdań, to z konstruktywistycznego punktu widzenia prawdziwość zdania musi oznaczać, że rzeczywiście mamy jego dowód. Utożsamienie prawdy matematycznej z intuicyjną dowodliwością nie jest więc dla konstruktywisty możliwym do przyjęcia punktem widzenia, jeśli «intuicyjna dowodliwość» oznacza istnienie intuicyjnie poprawnego dowodu, co z kolei miałyby znaczyć mniej niż jego rzeczywista znajomość.”³⁰ Skrajny antyrealista twierdzi, że zdanie mówiące, iż grupa 7777 występuje w rozwinięciu dziesiętnym p , jest prawdziwe dopiero, gdy wiemy, jak skonstruować ciąg, który zawiera tę grupę, a wiemy to dopiero, wtedy gdy skonstruujemy taki ciąg. Takie stanowisko zakłada, że sąd sformułowany przed skonstruowaniem odpowiedniego ciągu nie posiada wartości logicznej. Skrajny antyrealista utrzymuje więc, że pewne zdania obecnie nie posiadające wartości logicznej staną się kiedyś prawdziwe. Twierdzi on więc, że znamy wszystkie prawdy matematyczne, znamy bowiem wszystkie zdania uzasadnione. Paradoksalność jego doktryny wynika z tego, iż twierdzenia matematyczne, które zostaną udowodnione w przyszłości, nie są dla niego prawdami. Jeśli jesteśmy w chwili czasowej t i P jest ogółem prawd matematycznych udowodnionych za pomocą metod konstruktywnych w t , to pomimo że zbiór P' prawd matematycznych uznawanych przez skrajnego antyrealistę z chwili późniejszej t' będzie nadzbiorem właściwym P , i tak zdania spoza zbioru P nie są prawdziwe dla skrajnego antyrealisty.

Warto zauważyć, że podany przez Wittgensteina przykład jest bardzo specyficzny. Możliwe jest uzasadnienie zdania mówiącego, iż grupa 7777 występuje w rozwinięciu dziesiętnym π , dowód zaś jego negacji jest niemożliwy ponieważ ułamek dziesiętny liczby rzeczywistej π jest nieokresowy.³¹

Zgodnie z uwagą 200 z *O pewności* zdanie jest prawdziwe lub fałszywe wtedy, gdy jest rozstrzygalne na tak lub na nie. Sąd stwierdza-

³⁰ M. Dummett, „Realizm”, przeł. T. Placek, P. Turnau, *Principia* 1992, t. VI, s. 29.

³¹ Por. C. Wright, *Wittgenstein on the Foundations of Mathematics*, 1980, s. 148.

jący, iż grupa 7777 występuje w rozwinięciu dziesiętnym π nie jest rozstrzygalny na tak lub na nie, i dlatego wydaje się, że Wittgenstein w tym i w podobnych przypadkach twierdził, że predykat „prawdziwy” można sensownie orzec dopiero o uzasadnionych zdaniach. H. Wang uważa, że w przypadku zdań matematyki Wittgenstein utożsamia predykat „dowodliwy” z predykatem „dowodzony”: „Tak więc dowodliwe lub prawdziwe zdania systemu są udowodnione, skoro ich dowody, na mocy definicji, należą do systemu, który, będąc naszym wynalazkiem, jest przezroczysty, tak iż znamy dowody, ponieważ znamy wszystkie własności systemu”³². Wittgenstein sądził, że gdy zadajemy pytanie, czy w rozwinięciu dziesiętnym π występuje dany zespół cyfr, zwoździ nas pewien obraz, który wydaje się mieć zastosowanie: „«Aktualna nieskończoność» jest tylko słowem. Lepiej byłoby powiedzieć: to wyrażenie tylko wytwarza na chwilę obraz, który jest zawieszony w powietrzu; którego zastosowanie powinienes nam podać”³³. Wedle autora *Dociekań* istnieje tylko taki fragment ciągu, jaki jest przez nas skonstruowany.³⁴ Istotne jest, że nie pytamy o to, czy dany zespół cyfr występuje w skonstruowanym przez nas fragmencie ciągu. Jeśliby tak było, to każda odpowiedź posiadałaby wartość logiczną. Staje się teraz jasne, dlaczego obraz aktualnie istniejącej nieskończoności jest zwoźdniczy. Nie możemy go zastosować wobec żadnego istniejącego ciągu, bo wszystkie one są skończone.

Wittgenstein podkreślał, iż zachodzi zasadnicza różnica pomiędzy matematyką a naukami empirycznymi. Dlatego też posiadanie uzasadnienia nie jest warunkiem koniecznym prawdziwości zdań empirycznych. Takie ujęcie sprawy kłóciłoby się z potocznym użyciem słowa „prawda”. Wedle C. Wrighta jedną z głównych różnic pomiędzy intuicjonizmem a Wittgensteinem stanowi jego niechęć do „rewizjonizmu”: „Wittgenstein i intuicjoniści są zwolennikami radykalnie odmiennych koncepcji dotyczących charakteru wzajemnego oddziały-

³² H. Wang, op. cit., s. 254.

³³ L. Wittgenstein, *Zettel*, Oxford 1967, s. 51.

³⁴ Wang i Marion podkreślają, że Wittgenstein zajmował stanowisko finitystyczne w filozofii matematyki. Był przeciwny nieograniczonej kwantyfikacji w dziedzinach nieskończonych. Uważał, że twierdzenia, które mogą być udowodnione tylko za pomocą tzw. dowodów indukcyjnych, nie są ani prawdziwe, ani fałszywe – są one raczej schematami twierdzeń. Zob. M. Marion, „Wittgenstein and Finitism”, *Synthese* 1995, vol. 105, ss. 141-176, ; H. Wang, op. cit.

wania pomiędzy filozofią a praktyką językową. Dla uogólnionego intuicjonizmu filozofia zajmuje się niekończącym się krytycznym badaniem naszych nawyków językowych, pojęć, których używamy, reguł dowodzenia, które dopuszczamy. Ale wedle Wittgensteina rolą filozofa może być tylko bycie apologetą. [...] W przeciwieństwie do intuicjonistów, Wittgenstein nie utrzymuje, iż filozofia może odkryć, że matematycy błędnie postępują w swojej dziedzinie, może ona jedynie odkryć, iż mówią nonsensy na jej temat.³⁵ Wedle Wittgensteina istnieją prawdy, których nie znamy. Wartość logiczna przysługuje jednak tylko takim sądom, których prawdziwość lub fałszywość jesteśmy w stanie poznać: „Sędzia mógłby wręcz powiedzieć «To jest prawda – na ile człowiek może ją poznać». Ale co by ten dodatek wniósł?”³⁶. „Prawda”, w podstawowym sensie tego słowa, jest orzekana tylko o zdaniach, które mogą być rozstrzygnięte na tak lub nie.

Nieco inne określenie prawdy znajduje się w uwagach 241 i 242 z *Dociekań*: „Powiedasz więc, że to wzajemna zgoda ludzi decyduje o tym, co jest prawdą, a co fałszem?» – Prawdą i fałszem jest to, co ludzie mówią; w języku zaś są ze sobą zgodni. Nie jest to zgodność poglądów, lecz sposobu życia³⁷. W tym fragmencie wyrażona jest opinia, iż prawda opiera się na zgodności ludzi. Może się wydawać, że Wittgenstein opowiadał się za utożsamieniem prawdy ze zgodą powszechną – prawdziwymi byłyby te sądy, co do których wszyscy by się zgadzali.

Należy jednakże zauważyć, iż Wittgenstein nie napisał, że prawda jest zgodnością. Zdanie, iż wzajemna zgoda ludzi decyduje o tym, co jest prawdą, a co fałszem, nie znaczy, iż Wittgenstein uważał, że zawsze jeśli ludzie mają takie same poglądy w danej sprawie, to są one prawdziwe. Twierdził on, iż zgodność, która decyduje o tym, co jest prawdą, jest zgodnością sposobu życia. Jak już zauważyłem, można utożsamić formę życia z kresem uzasadnienia. Tak więc zdania, które uznajemy tylko dlatego, że wszyscy je przyjmują, nie posiadają wartości logicznej, chociaż decydują o tym, co jest prawdziwe, a co

³⁵ C. Wright, op. cit., s. 252.

³⁶ L. Wittgenstein, *O pewności*, op. cit., s. 115.

³⁷ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, op. cit., s. 129.

fałszywe. Powszechna zgoda nie jest żadnym uzasadnieniem, lecz jest warunkiem wszelkiego dowodzenia. Widać więc, że określenie prawdy jako uzasadnialności nie jest sprzeczne z uwagą 241 z *Dociekań*.

5. Charakter dychotomii: obraz świata – fakty

Istnieje kilka uwag z *O pewności*, które zdają się być niezgodne z utożsamieniem prawdziwości z uzasadnialnością: „Prawdziwość pewnych zdań empirycznych należy do naszego układu odniesienia”³⁸. Zdaniem empirycznym, co do którego nie można się mylić, jest na przykład zdanie: „Ziemia istnieje”. Takie sądy, wedle autora *O pewności*, należą do naszego obrazu świata. Jak więc można przypisać im prawdziwość? Istnieje parę uwag, w których mówi się, że tylko całość naszej wiedzy może być przekonująca: „Ogół sądów jest dla nas przekonujący”³⁹. Czy użyte tutaj pojęcie bycia przekonującym jest tym samym co pojęcie bycia uzasadnionym wewnątrz jakiegoś systemu? Oczywiście nie jest, nie istnieją żadne racje, aby przyjąć jakiś system. Uznanie systemu jest decyzją. Analogicznie rzecz się ma w wypadku prawdy i fałszu – pojęcia te są używane w odmienny sposób w odniesieniu do podstawy i do tego, co uzasadnialne: „Bo jeśli mówię tu o możliwości błędu, to zmienia to rolę, jaką w naszym życiu odgrywają «błąd» i «prawda»”⁴⁰. Jest tak ponieważ, zdania będące normami opisu pełnią inną rolę w naszych grach językowych niż sądy, które na ich podstawie da się uzasadnić. Także prawdziwość systemu jest czymś innym niż prawdziwość wewnątrz systemu. Prawdziwość wewnątrz systemu jest ugruntowana przez obraz świata, system zaś nie jest już przez nic uzasadniany.

Jak już wspominałem, Wittgenstein uważał, że jest kwestią decyzji to, czy uznamy, iż danym terminem posługujemy się na jeden lub na wiele sposobów. Jeśli tak, to w takim razie jest sprawą naszego wyboru, czy zgodzimy się, że prawdziwość podstawy jest czymś innym niż prawdziwość zdań uzasadnialnych. Gdybyśmy zdecydowali się, że termin „prawdziwy” w obydwu przypad-

³⁸ L. Wittgenstein, *O pewności*, op. cit., s. 31.

³⁹ Ibid., s. 42.

⁴⁰ Ibidem.

kach jest używany w ten sam sposób, to okazałoby się, że różnica pomiędzy uzasadnieniem a perswazją nie jest istotna. Wydaje się, że Wittgenstein odrzuciłby taką konsekwencję. Aby to uczynić, musiałby uznać albo to, że jest faktem, iż prawdziwość podstawy jest czymś innym niż prawdziwość zdań uzasadnialnych, albo stwierdzić, iż nie podejmujemy decyzji, zgodnie z którą słowo „prawdziwy” jest używane tylko w jeden sposób.

Na podstawie tej alternatywy można wysunąć przypuszczenie, że Wittgenstein starał się opisać fakty leżące u podstaw gier językowych. Taka interpretacja jest trudna do pogodzenia z pewnymi fragmentami jego dzieł: „Jeżeli genezę pojęć można wyjaśnić faktami przyrody, to czy zamiast gramatyki nie powinno interesować nas to, co w przyrodzie leży u jej podstaw? – Owszem, interesuje nas również odpowiedniość między pojęciami i pewnymi bardzo ogólnymi faktami przyrody (takimi, których ze względu na ich ogólność przeważnie wcale nie zauważamy). Ale nasze zainteresowania nie kierują się potem ku tym możliwym przyczynom powstawania naszych pojęć; nie uprawiamy przyrodoznawstwa i nie uprawiamy historii naturalnej – bo dla naszych celów historię tę moglibyśmy też zmyślać.”⁴¹ W tej uwadze jest zaznaczone, iż dla filozofii istotne jest badanie relacji zachodzących pomiędzy pewnymi ogólnymi faktami a pojęciami. Wittgenstein był jednak przeciwny pogładowi, iż istnieją jakieś określone fakty, które umożliwiają daną grę językową: „W tym przypadku wydawać by się mogło, jakoby gra językowa musiała «wskazać» fakty, które ją umożliwiają (ale tak nie jest)”⁴². Podział na obraz świata i na to, co uzasadnialne na jego gruncie, nie ma charakteru faktualnego, lecz pojęciowy.

Wittgenstein sądził, że istnieje zasadnicza różnica pomiędzy kwestiami faktualnymi a pojęciowymi. Pomieszanie obu typów problemów prowadzi do zagadnień filozoficznych: „Nowy pogląd na sprawę ujmujesz jako widzenie nowego przedmiotu. Posunięcie gramatyczne, które wykonałeś, ujmujesz jako zaobserwowane quasi-fizyczne zjawisko. (Pomyśl np. o kwestii: «Czy budulcem wszechświata są dane zmysłowe?»)”⁴³ Wszystkie rozważania filozoficzne są dociekaniem pojęciowymi. Wszel-

⁴¹ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, op. cit., s. 321.

⁴² L. Wittgenstein, *O pewności*, op. cit., s. 117.

⁴³ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, op. cit., s. 173.

kie rozstrzygnięcia dotyczące kwestii gramatycznych są konwencjonalne i zależą od naszych decyzji. Nie jest tak, iż używając pewnych notacji można trafniej przedstawić rzeczywistość niż za pomocą innych.

Takie poglądy na temat relacji pomiędzy problemami pojęciowymi a faktualnymi krytykuje Quine. Rozróżnienie na zdania opisujące świat i sądy słuszne jedynie na mocy konwencji językowych nie wydaje się możliwe do utrzymania: „Nie ma żadnego wyraźnego kryterium rozdzielającego naszą wiedzę na takie dwie części, z których jedna polega na znajomości języka, a druga wychodzi poza język. Jest oczywiste, że prawdziwość nawet najbardziej przypadkowych zdań o faktach zależy częściowo od języka”⁴⁴. Quine sądzi, że zarówno twierdzenia logiczne i matematyczne, jak i zdania nauk przyrodniczych służą lepszemu poznaniu rzeczywistości. Uważa, że granica pomiędzy gramatyką a leksykonem jest zmienna. W zależności od tego, jak wyznaczymy linię podziału, otrzymamy różne zbiory zdań prawdziwych jedynie na mocy konwencji. Wittgenstein także twierdził, że linia demarkacyjna ulega zmianom, ale nie wyciągał z tego wniosku, iż logika nie różni się istotnie od innych nauk: „Lecz jeśli ktoś by powiedział «Tak więc logika również jest nauką empiryczną», to nie miałby racji. Słusznym jest jednak, że to samo zdanie można raz traktować jako coś do sprawdzenia empirycznego, a raz jako regułę sprawdzania.”⁴⁵ Quine pokazuje, że idea, iż w gramatyce odzwierciedlają się jakieś cechy rzeczywistości, nie jest absurdalna: „Leksykonu używa się, mówiąc o świecie; ale również struktury gramatycznej. Trzeba przyznać, że prawda logiczna pozostaje prawdą przy wszystkich podstawieniach i nie zależy od żadnej z tych własności świata, które są odzwierciedlone w rozróżnieniach leksykalnych; ale czy nie może być zależna od innych własności świata, tych, które nasz język odzwierciedla raczej przez konstrukcje gramatyczne niż przez leksykon? Gdyby ktoś protestował przeciwko temu, powołując się na różnice w gramatykach różnych języków, protest ten byłby chybiony, gdyż to samo dotyczy leksykonu”⁴⁶.

Autor *Dwóch dogmatów empiryzmu* krytycznie odnosi się do tezy, iż wszelkie pytania filozoficzne są jedynie zagadnieniami językowymi.

⁴⁴ W.V.O. Quine, *Filozofia logiki*, przeł. H. Mortimer, Warszawa 1977, s. 149.

⁴⁵ L. Wittgenstein, *O pewności*, op. cit., s. 35.

⁴⁶ W.V.O. Quine, *Filozofia logiki*, op. cit., s. 141 n.

Fakt, iż jakaś notacja jest bardziej użyteczniejsza od innych przy wyjaśnianiu pewnych zagadnień, świadczy, że tzw. dociekania pojęciowe też odnoszą się do świata: „Ogólnie rzecz biorąc, zdań teoretycznych można przecież bronić tylko pragmatycznie”⁴⁷.

Wedle Quine’a nie należy sądzić, że istnieje jakaś niewzruszona podstawa naszych przekonań, o której nie można orzekać ani prawdy, ani fałszu. Cały system wiedzy jest porównywany z rzeczywistością. O jego słuszności decydują zarówno fakty, jak i konwencje. Nie sposób w nim wyodrębnić sądów uznawanych wyłącznie na mocy konwencji i zdań prawdziwych wyłącznie na podstawie faktów.

Wittgenstein również twierdził, iż przekonujący jest system, nie zaś poszczególne zdania. Uważał, że zmiana systemu dokonuje się tylko poprzez perswazję. Opowiadał się za dualizmem zwalczanym przez Quine’a. Wedle autora *O pewności* predykat „prawdziwy” znaczy zupełnie coś innego w odniesieniu do obrazu świata niż w odniesieniu do zdań rozstrzygalnych. Zgodnie z jego filozofią należy uznać, że jest to skutkiem naszych decyzji.

6. Dlaczego została odrzucona korespondencyjna teoria prawdy?

Należy zadać pytanie, czy na gruncie teorii znaczenia występującej w *Dociekaniach* jest możliwe określenie prawdziwości zdania jako zgodności jego sensu z pewnym faktem. Stwierdzenie, że sposób użycia zdania jest zgodny z jakimś faktem, jest niejasne: „Widzimy tutaj, że idea «zgodności z rzeczywistością» nie ma żadnego jasnego zastosowania”⁴⁸. Może ono znaczyć, że w pewnych sytuacjach używane jest dane zdanie. Zgodność sensu zdania z faktem może polegać też na tym, iż w danych okolicznościach poprawnym posunięciem w pewnej grze językowej będzie użycie danego zdania. Widać, że opowiedzenie się za pierwszą lub za drugą interpretacją zależy od rozstrzygnięcia tego, czy znaczenie jest *jakimś* sposobem użycia, czy *poprawnym* sposobem użycia. Jeśli znaczeniem byłby sposób użycia w ogóle, to prawdziwe byłyby te zdania, którymi posługujemy się w danych okolicznościach. Zgodność, z jaką tutaj mamy do

⁴⁷ W.V.O. Quine, *Słowo i przedmiot*, przeł. C. Cieśliński, Warszawa 1999, s. 307.

⁴⁸ L. Wittgenstein, *O pewności*, op. cit., s. 53.

czynienia, jest zgodnością ludzkich zachowań językowych, zgodnością sposobu życia. Jeśli znaczeniem byłby poprawny sposób użycia, to prawdziwe byłyby te zdania, których można użyć w danej sytuacji zgodnie z pewnymi regułami. Z powyższych rozważań wynika, iż znaczeniem zdań należących do obrazu świata jest ich sposób użycia. Sensem zdań uzasadnialnych jest ich poprawny sposób użycia. Prawdziwymi mogą być tylko te zdania, wobec których użycia można zadać pytanie, czy było ono poprawne, czy nie.⁴⁹

Korespondencyjna teoria prawdy zakłada, iż zachodzenie relacji zgodności pomiędzy sensem zdania a jakimś faktem nie zależy od tego, czy można się dowiedzieć, iż ów stosunek zachodzi, *resp.* nie zachodzi. Wittgenstein mógłby nie odrzucać korespondencyjnej teorii prawdy tylko wtedy, gdyby uznał, iż znaczeniem wszystkich zdań jest ich właściwy sposób użycia, oraz gdyby stwierdził, iż zdania mogą być używane poprawnie zupełnie niezależnie od tego, czy potrafimy rozstrzygnąć, czy są one tak używane, czy nie. Jeśli moglibyśmy posługiwać się poprawnie pewnym wyrażeniem, bez względu na to, jakie byłyby wszelkie dostępne nam świadectwa, to określenie znaczenia jako właściwego sposobu użycia wskazywałoby, iż nie można znać sensu niektórych zdań. Według Wittgensteina tak jednak nie jest, ponieważ odrzucamy jako bezsensowne te, które nie posiadają żadnego zastosowania, i te, których poprawnego zastosowania nie da się poznać. „Nie z każdym tworem zdaniopodobnym potrafimy coś począć, nie każda technika ma w naszym życiu zastosowanie – gdy zaś w filozofii jesteśmy skłonni zaliczyć do zdań coś całkiem bezużytecznego, to często bywa tak dlatego, że nie rozważyliśmy należycie jego zastosowania.”⁵⁰

Jan Wawrzyniak

⁴⁹ Interpretując poglądy Wittgensteina, nigdy nie powinniśmy zapominać, iż jego dociekania pojęciowe miały na celu pokazanie, jak różnorodne są użycia danego słowa. Dlatego nie może dziwić, iż Wittgenstein określał czasami zdania należące do obrazu świata jako prawdziwe. Oczywiście w takich wypadkach termin „prawdziwy” znaczy to samo co „ustalony” i pełni zupełnie inną rolę niż wyrażenie „możliwy do rozstrzygnięcia na tak lub nie”.

⁵⁰ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, op. cit., s. 200 n.